

Wanda Gizicka

W SPLOCIE SPOJRZEŃ



Wanda Gizicka

W SPLOCIE SPOJRZEŃ

Racibórz 2010

W SPŁOCIE SPOJRZEŃ

Copyright© Wanda Gizicka

Słowo wstępne – ks. mgr Marian Kosiński,
Wiktor Bugla

Druk – KOMDRUK-KOMAG sp. z o.o.
ul. Pszczyńska 37, 44-101 Gliwice,
tel. 32 2374565, 2374563

Wszystkie prawa autorskie zastrzeżone, żaden fragment niniejszej publikacji nie może być wykorzystany do nagrań radiowych, telewizyjnych ani powielany (także kserowany) w celach komercyjnych bez zgody autora i wydawcy.

PRINTED IN POLAND

Wydanie I

ISBN 978-83-88937-70-5

„Z wnętrza ciszy” –
przemyślenia dotyczące kolejnego tomu poetyckiego
Wandy Gizickiej pt. „W splocie spojrzeń”.

Entuzjazm w tworzeniu dobra i ładu, oraz radość
we wspólnocie naszych myśli i żywego słowa – to
bardzo ważne wartości w naszym codziennym,
pełnym cierpienia, szarym, doczesnym bycie.

Tak bardzo się cieszę, że mogę być z Tobą, w
treści następnej Twojej książki pt.: „W splocie
spojrzeń”. Właśnie spojrzenia... „splot spojrzeń”,
kierunek możliwie trwałego widzenia rzeczywistości,
zjawisk, wydarzeń, tudzież barw, kolorów (także
szarości), całego życia – to sentencja wierności w
obszarze: prawdy, dobra i piękna naszej codziennej
powinności!

Od naszej wspólnej wędrówki trasą piękna i
pokory „żywego słowa” w Dusznikach Zdroju
upłynie wkrótce 14 lat. Pamiętam i przybliżam naj-
bliższym we wspomnieniach Twoje „perełki słowa”
wśród kwiatów i zieleni na pięknej łące „Pod
Muflonem”. Kojarzę w treści i formie „wspólny
spektakl bliskości” w teatrze, dworku im. Fryderyka
Chopina.

Najbliższej wszakże jest mi do Boga Miłosierdzia,
w chwili naszej, sercem wspólnej modlitwy poetów!
Z tą modlitwą dzieci bożych, słabych, niegodnych,
marnotrawnych jestem z Tobą, z Twoją poezją,
przejrzystą, uskrzydloną modlitwą Twojej i naszej
wspólnej, ekumenicznej w Chrystusie, współcześnie
koniecznej pieśni bytu.

Znika proza codzienności, wyobraźnia uskrzydla choćby na chwilę, tajemnicza energia nabiera blasku, tak właśnie myśl przejrzyście określona w słowach i nie-odmiennie potrzebna.

Optymizmem wypełniam dni, tak bardzo to wypełnienie trwałe, wspólne, pracowite jest nam potrzebne. „Wróciła wiosna”/Kwietnym dywanem promienna, radosna... Po prostu radujemy się, malujemy słowem – chwila szczęścia. „Maj w Ustroniu”/Anielską pieśczęcią napina żagle życia... to właśnie entuzjazm, albo radosna pieśń maja, o dobry wiatr, o ocalenie dla żagli życia. Jak wstrzymać gorący powiew wspomnień to pytanie o przyszłość i o chwilę obecną równocześnie. „Panie dzięki Ci”/Jesteś blaskiem mych nocy i dni. „Carpe diem”/Czasem toniesz w morzu samotności... patrz sercem, rzuć ciepłe spojrzenie, tylko dodam: to konieczne, może nawet na miarę przyjaźni, na pewno ocalenia. „W noc wigilijną”/Opłatek kruszy kamienie urazów... tak!!! to prawda i potrzeba naszych rodzin, to złoto pojednania przez obyczaj pokoleń!!!

Droga Wando! Dopowiadam tylko, że byliśmy razem w Dusznikach, w Lewinie Brzeskim, koło dębu Pradziad (1000 lat) w Szydłowcu, w Świątyni w Obórkach... i bądźmy dopóki Bóg pozwoli.

Ks. mgr Marian Kosiński

*Wieloletni organizator „Spotkań Ludzi Kultury”
Prezes Oddziału Stowarzyszenia Autorów Polskich (SAP)*

Kolejny tomik poetycki Autorki, którego wiersze oparte są o kalendarz zmian zachodzących w przyrodzie od wiosennych nadziei po nostalgię jesienno-przemijania, przenosi nas w serdeczne krajobrazy stron rodzinnych Autorki, przybliża nam poznawanie w czasie zagranicznych wojaży miejsca związane z naszą tradycją narodową, jak np. Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, przed którym w modlitwie usiłowała odnaleźć ciszę i spokój.

Jest w tych wierszach również pełny wachlarz uczuć związanych nierozdzielnie z naszą codzienną egzystencją. Przypominają ludzi i zdarzenia, jakie miały miejsce zarówno w stronach rodzinnych, jak i tu w miejscu zamieszkania Poetki.

Dostarczają wzruszeń i wyzwają potrzebę zastanawiania się nad naszym życiem. Dlatego warto je przeczytać, żeby choć na chwilę uciec od światowych zawirowań, a pozwolić działać wyobraźni.

Wiktor Bugła

Poeta, prozaik i tłumacz

Od autorki:

I. Idąc śladami czasu, przemijających zdarzeń chwyta
mój mikroświat. Okresowe doznania, nastroje, przeżycia
i wspomnienia, które jeszcze nie wygasły i inspirują
do upamiętnienia. To cudowna studia marzeń i
ucieczka od rzeczywistości.

II. Filozofijki i aforyzmy są strzępami odzwierciedla-
jącymi myśli i skojarzenia pisane jak wiersze z dużą
swobodą tematyczną nawet ostro przyciętym piórem.

III. Czasem wpadam w otchłań samotności i zadumy,
wtedy budzę pamięć niezatartych jeszcze śladów na
rozpalonych kamieniach, stromych schodach w
zwiedzających krajach Europy.

Znika proza codzienności, wyobraźnia uskrzydla
choćby na chwilę, tajemnicza energia nabiera blasku.

Autorka składa serdeczne podziękowanie

sponsorom:

Aptecę „Pod Różami”

oraz

Dyrekcji „Rafako” S.A.

Czar uśmiechu

Wasz uśmiech,
Już z dala rozpoczęty,
czułe spojrzenia
przenikają jak słońce
Przebłysk radości
żywe uczucia przyjaźni
przyśpiesza bicie serca
dodaje nowych skrzydeł
Otoczona mocnym kręgiem
splcionych ramion przyjaciół
upojona ciepłem słów
 optymizmem wypełniam dni.



Wróciła wiosna

Marzec cieplejszy
uśmiechnięty miłośnię
szarmancko otworzył
drzwi wiosnie
Kwietnym dywanem
promienna, radosna
po zimowych chłodach
wróciła wiosna
W zielonej sukni
we wszystkie odcieni
w kolorowe kwiaty
słoneczne promienie
Ziemia najpiękniejsze
składa jej bukiety
z ptakami wiatr śpiewa
w zaroślach ukryty.



Wiosna w parku

W błogim milczeniu
wita burza platanów
kasztanowce szybciej
kwiaty rozwijają
samotna jodełka
największej godna pochwały
strojna w srebrne igły
cieszy rok cały.

Na skraju brzoza
z gołębic piórką we włosach
jakby śniegiem owiana
jak królowa na wygnaniu
z wiatrem tańczy od rana
Gawrony wrzeszczą o słońca wschodzie
gołębie krążą
w codziennym obchodzie.
Ławki zaludniają młode pary
figiel pokrzyżował plany
poszli na wagary.

Maj w Ustroniu

Malowniczy pejzaż Beskidów
świat tajemnic
Bogini gór
szemrzących strumieni
kuszącej zieleni
Czasem na zimnej strunie
gra wiatr
ciepły dotyk
obudzonej przyrody
zapach zroszonych traw
sączy jakąś
mityczną słodycz
Anielską pieśczęcią
napina żagle życia
Niepowtarzalny urok Beskidów
jakąś ekstazą
wnika w serce
z zieloną ciszą gór.

Świt w górach

Góry ubite
świeżą zielenią lasu
Toną w welonie mgły
dalekie odgłosy
jak drgania
rozluźnionych strun
budzą uśpioną ciszę
Złotoróżowy płomyk
błysną zza gór
kaskadą wspomnień,
jakąś ekstazą
zapomniane wracają przeżycia
Jakbym mogła
odtworzyć zielone blaski radości
otulone pieśczętą Twoich ramion.



Nocą w Ustroniu

Dzień dawno
zatrzasnął drzwi
Wśród niezliczonych
oczu nieba
wyjechał Wielki Wóz
sen nie nadchodzi
dziwne miraż
budzą się
Z popiołów przeszłości
wyłonił się Twój cień
jak wstrzymać
gorący powiew wspomnień.
zalewa krwotokiem przeżyć
jakby spadł deszcz
zimnych gwiazd.



Las

Kamienna cisza
pod złocistym
baldachimem nieba
zamilkł nawet wiatr
W zielone witraże drzew
wdziera się gorący uśmiech słońca
jakaś iskra radości
olśniewa myśli
coś uskrzydla wyobraźnię
Niezgłębione misterium przyrody
owiewa welonem tajemniczości
zapada gdzieś głęboko
i zastyga w swej piękności.



Burza nad „Złocińcem”

Złowieszcze pomruki
pełne gotowości do walki
zakrzyczały drzewa
niebo złączyło się z ziemią
Mityczny obraz świata
wypłynął z mrocznej odchłani
kosmiczna pustka
przenika duszę
Burza, jak bunt
potępionych duchów
budzi niezbadane siły
Tajemniczej nieskończoności
Wiatr przetacza
nieustępliwe spirale chmur
strugi deszczu zalewają ziemię.

Panie dzięki Ci

Myśli pełne bólu
kłują ciernie trosk
za drzwiami
czai się zło
Walczyć już
nie mam siły
w szepcie modlitwy
z ogrodu nadziei
przybywasz mi
Czuję dotyk
Twojej dłoni
ciepło wypełnia dusze
czuje twą moc
Jesteś blaskiem
mych nocy i dni
Za każdą chwilę życia
Panie Dzięki Ci.



W objęciach nocy

Myśli biegną
Lodowatym pustkowiem
Odgłosy życia
nawiewa wiatr
Krzywdy urazów
krzyczą najgłośniej
Powstań z kolan
odnajdź siebie
stromymi schodami
wspinaj się wzwyż
Pozbieraj pyłki dobra
kruszyнки miłości
Czarodziejsko
szemrzą w objęciach nocy.

Carpe diem (Żyj chwilą)

Czasem toniesz
w morzu samotności
usunięta na boczny tor
wokół oziębły świat
Rusz wyobraźnią
odkurz stare przyjaźnie
pacz sercem
łagodnością
poślij uśmiech
rzuć ciepłe spojrzenie
dodaj odrobinę czułości
Życie popłynie radośniej
Nie trać ani chwili
wszystkie jutra
przed nami
co było wczoraj
dziś już wspomnieniami.

Świat traci barwę

Ucieka rok
po roku
przeplatany niepokojem
zabójcza działalność
wszędobylskiej chemii
zatrzuwa wodę
powietrze
naturę
i człowieka
Odpady elektroniczne
najbardziej nam grożą
gdzie je ukryć?
jak zniszczyć?
z każdym dniem się mnożą
zabrakło
logicznego działania
świat traci barwę.

Konflikty

Konflikty, podziały
pogłębiają się granice
olbrzymich kontrastów
krwawe Ares
coraz szersze
zatacza ogniska
llesz bolesnych tragedii
zlepionych łzami
odbija się echem
dniami i nocami
Może kolorowe
gałązki czynów
głoszone nuty nadziei
mocą magii
zmienia świat
w kolorowe bukiety
następnych lat.

Słowa... Słowa...

Kluczem miłości
serca otwierają
światłości wnoszą
gdzie ciemności trwają
czasem fantazją
omamiają skrycie
uwodzicielskim pięknem
osładzają życie
Pojednaniem kruszą
zaskakujące rozstania
zacierają ślady
zdradzieckiego kochania
I...
ogniem miłości
na nowo mignęło
bo nie wróci
już nigdy.
Co wczoraj minęło.

Letni ranek

Pieszczą
rumieńce zórz
wiatr nawiewa
zapach róż
strzały słońca
coraz gorętsze
Echo głosi
wiwat lato
„dar szczęścia”
ozdób uśmiechem
napływającą
radość życia
dar szczęścia
sam
wyłoni się
z ukrycia.

Lilia i wiatr

W pięknej Lilii
zakochał się wiatr
Ona każdego roku czekała
on przemierzał świat
Zachwycił się nią
Pewien młodzieniec
(czekać na wiatr miała)
zerwał ją
wziął do domu
będzie mu pachniała
Przyleciał wiatr utęskniony
promieniał błyskiem miłości
w koło pustka niema
nie dotrzymał wierności.

Pieśń bez słów

Na niebo wchodzi
Syriusz białobłękitny
oświecła drogę euforii
sen nie przechodzi
zмага się płomień
zakazanej namiętności
Dominacja Pragnień
przyśpiesza oddech
w sercu rozbrzmiewa
pieśń bez słów
Niebezpieczny zakręt
marzenie ulata
bez reszty
go pochłania
czarna dziura wszechświata.

Nadmorski wieczór

Ucichł gwar miasta
lekki powiew wiatru
pieści twarz
nawiewa odżywczy jód
Czerń nocy
rozświeciły
niezliczone gwiazdy
tajemniczy plusk Bałtyku
biegnie spienioną
grzywa fal
spokojna
zbliża się noc.



Deszczowe lato

Dzień leniwie
nabiera rumieńców
leżąc składa
okruchy codzienności
już złowieszcza fala
szczelinami się składa
ledwie słońce błysnie
znowu deszcz pada
nocą
rankiem
o świcie
ciągną czarnych
chmur zwoje
choć tylko przelotny
pada nie przestaje
Huragan szaleje
smutek w domu ziewa
Błyskawice oślepiają
deszcz zalewa
Bezkresna pustka
sam na sam
z myślami
chcę krzyczeć
dość deszczu i wody
jeśli kochasz
nas Ojcie
ześlij pogodę.

Wakacjom otwórz drzwi

Już pogasły,
iskry gwiazd
rozbudź
ciszę świtu
zanim słońce
rzuci blask
wakacjom otwórz drzwi
Przygody biegną
ścieżką lata
tajemnicza ekstaza
krzyczy milczeniem
zdobytaj
szczyty świata
otwarte granice
kraje i miasta
ciekawość rozpina skrzydła
Per aspera ad astra (przez ciernie do gwiazd).

Księżycową nocą

Zimna cisza
w królestwie nocy
oczekiwany sen
nie wraca
Na niebie
migające światła
dalekich gwiazd
i księżyc
samotny jak ja
Gdzie uciec
przed gonitwą myśli
wspomnienia płyną
wezbraną falą
Pod maską piękna
zerwane więzy miłości
nieszczęśliwe szczęście
zbudowane ze złudzeń
utkane złotym haftem
przetykane nadzieją
pozostało
nie gojącą raną
czasem powraca echem
dawnych lat.

I takie bywają odwiedziny

Uwierz matko
miłość syna
dawno wpisana
w słownik archaizmów
ostre zakręty
na drodze
odległych
i współczesnych lat
mroczna
okrywa zasłona
Czasem opada
wyłania się wachlarz
obustronnych dokonań
Zastyga
przylepiony uśmiech
słowotok tężeje
po obu stronach
utkany bólem
skropione łzami
gasi ciszę
zapada gdzieś głęboko
na same
dno serca
i...
pozostaje na zawsze
a...
jak często wraca!!!

Najmilsze przeżycia

Najmilsze przeżycia
biegną drogą młodości
Trwają krótko
jak słoneczny dzień
Utkwiły w kolekcji
tamtych lat
Uskrzydłają wspomnienia
żywiej bije serce
niespokojne pragnienia
zakwitają marzeniem
Ironia piękna
przeterminowanej miłości
rzuca skrawki niepokoju
burzy nasz świat
smutna zaduma
owija
ostudzonym płaszczem
niepowtarzalne
fragmenty życia
potrąca bólem
akordy przemijania.

Wielki dzień 11.XI

Któż z Nas
nie zna
tej złotej
polskiej jesieni
szumu sztandarów
rozradowanych twarzy
dnia gorętszego
od słońca płomieni
To nie jesień cierpień
upokorzenia
mrocznej niewoli
To tchnienie wiosny
radości
jutra
szczęśliwych dni
Brama wolności otwarta
choć wiatr historii
jeszcze dmucha
Walka i męstwo
pozwoli przetrwać
rozkwita wiara w zwycięstwo
Uśmiecha się komendant
z nim konnicy szwadrony
krzyk – Ojczyzna wolna
jak nasze serca
biją wszystkie dzwony.

Cicho na palcach

Cicho na palcach
odeszło lato
z cząsteczką wspomnień
tych- pełnych słońca
W welonie deszczu
błotnistą ścieżką
przyszła jesień
Rozgadała się
szelestem liści
szumem rwących rzek
muzyką deszczu
Odblaski ciepłych dni
toną we mgle
Kolorową ciszę
zagłusza wiatr
Przeskocz kałuże
Uchyl okiennice słońca
różaniec chłodnych dni
ogrzej pogodą serca
Radość znajdziesz
w uścisku przyjaciół
ciesz się każdą
chwilą dnia.

Jesienna miłość

Przedziwna potęga
jesiennej miłości
otwiera księgę
ciepłych tajemnic
budzi radość życia
Wybryk natury?
czy zdradliwy
blask nadziei
gorący jak
uśmiech nieba
usuwa czerń nocy
gasi nawet słońce
Jak wstrzymać chwile
które się nie powtórzą.

Moje wnuki

Moje wnuki
są dorosłe
własne ścieżki mają
swoje tajemnicze plany
rzadko zdradzają
(starzy są jak nietoperze
swoje racje mają
niedowidzą
niedosłyszą
ciągle się czepiają).



W wędrówce na szczyt

Minął dzień
ciepły jak
uśmiech wieczoru
zbieram wydarzenia
wygrzebane
z popiołów pamięci
łowią lotne chwile
z ogrodu przeżyć
Powracają
krótkie
chwile szczęścia
grzeją
jak słońce południa
szufelką zbieram
laury i porażki
Po co?
To wszystko
rozplynęło się
jak mgła
pozostał lęk
nad przepaścią.

Za falującą zasłoną

Za falującą zasłoną
bajeczny urok zimy
tańczą śniegowe gwiazdki
zabłąkany igra wiatr.

Każda gałązka
wypukła warstwą puchu
drzewa zakwitły szadzią
iskrzy słońca blask.

Biała cisza
zasnuła marzenia
zaciemniają mgły
oziębła czeka noc.
Nadśłuchuję szept ciszy
zielenieją wspomnienia
myśli biegną za Tobą,
mającą sny.

W słabym świetle
Mlecznej Drogi
postać się wyłania
wiem, że to Ty.

W noc wigilijną

Zabłysła już Wenus
noc chłodna
chmurom opadły powieki
jasność bije z nieba.
Czas radości
pojednania
miłości.
Opłatek kruszy
kamienie urazów
usuwa pociski nienawiści
fala radości
obiega świat
choinki płoną
złotem i srebrem
kolędy niesie wiatr.

Nagroda starosty

(W Dziedzinie Twórczości Literackiej)

Uroczysta gala
w otchłani marzeń
błysło słońce -
nagroda Starosty
przy bukecie
wyróżnień
królewska statuetka
ciężka
niezniszczalna
wręcza mi ją
„gość specjalny”
Ernest Bryl
„To najlepsi
z najlepszych”
ileż patosu
budzi radość
rozlewa fale dumy,
żywiej zabiło serce.
Z ludzkiego mrowiska
napływają gratulacje,
wywiady,
nagrania.
Powoli gaśnie
moja gwiazda
w lustrze
ta sama twarz

we własnych
skrzydła cieniu
Non omnis moriar (coś o mnie pozostanie)
gdzieś na półce
Tomik z moim imieniem.



Nowy Rok

Drzwi, szeroko otwarte
przed nami
tajemnicza droga
bez drogowskazów
wybieramy ją sami
co przyniesie nam los
może gładką ścieżką
pójdzie z nami.
(Pozostaje,
w krajobrazie marzeń).



Zimową nocą

Psioczę na
mroźną zimę
pod powiekami
jakaś tajemniczą
ekstazą przewija
się ciepło lata
ale...
jak wyglądałoby
nasze życie
bez pór roku
słońca,
zieleni,
śpiewających ptaków
migających gwiazd
bez śniegu.
Bez ludzi
przyjaciół
bez marzeń,
miłości
bez uśmiechów
i wspomnień?

Poczytaj mi babciu

Już strudzone słońce
prosi księżyc o zmianę
babcia jeszcze ściska
pupilki kochane.
Poczytaj mi babciu
słyszy refren znany
„jeszcze chwilkę, chwileczkę”
prosi wnuczek zaspany
Babcia odejście odwleka
(Czasem szczęściem się staje
uśmiech dziecka
lub innego człowieka).

Babcia

Nikły uśmiech wieczoru
cisza przyjazna
niczym błysk olśnienia
rusza wyobraźnia.
Za mglistą zasłoną
wizja przeżyć długa
majaczą cienie
złudne pozory
nadzieja już nie mruga.
Puste ranki
wieczory
utracone lata
sama w ludzkim lesie
gdzieś na uboczu
z własną wizją świata.

Sen

Śniłam o Tobie
sen to był?
wyobraźnia płonąca
w cichą noc?
Byłeś tak blisko
czułam serca drżenie
radość zakłamana?
czy złudzenie?
Ze snem uleciało wszystko.



W szpitalu

Późny wieczór
w szpitalną pchnął stronę
czuję się jak drzewo
któremu ścięto koronę.

Kształty tracą barwę
w mlecznej toną mgłę
mroźny oddech zimy
smutne lęki śle.

Ból nie ustaje
zastrzyk pabiałginy
nieco uśmierza
usnąć choćby na chwilę
sen ból oddala

drażnią głosy nocy
za ścianą też cierpią
ktoś wzywa pomocy.

Poduszka mokra od łez
za oknem nikłe
światło latarni
drażni też.

Czas
nabrzmiewa oczekiwaniem
czekam cierpliwie w bojaźni
może rankiem
się wszystko wyjaśni.

Pierwsza wizyta

Wszystkie badania
po pierwszej wizycie
wyniki okrywa
urzędowe spojrzenie lekarza
„Nie ma złamania” –
to wszystko.
W śplocie wydarzeń
obraz wszechobecnego upadku
wymowna zapada cisza...
Przetrwać, cierpliwie chociaż raz
i znaleźć się w domu.
Czy wszystko
wyciszy czas?

Są życzenia

Leczą depresje
tryskają fontanną radości
przekraczają granice
szczęścia
pieczętowane czułością.
Pełne serdeczności
nasycają miłością
jak muzyka
tulą do snu.



Zima stulecia (2009r.)

Za oknem
głośne odgłosy życia
domy, drzewa
okryte puchem bieli.
Kraina baśni
urok przemija
ciepłe dni
przeprószył pył zapomnienia.
Nawet wichur rozłuszczony
miota śniegiem w różne strony.
Łądowo-wodne rozlewiska
zamiecie i zawieje...
Ciągłe żywa energia
wnętrze ziemi kryje
giną ludzie...
Mój Boże
co jeszcze zdarzyć się może.
Nieprzewidywalna potęga przyrody
wymyka się z pod kontroli nauki.
Tylko serca gorące
ciepłe słowa
okruszyny miłości
ocieplą chwile pełne bezradności.

WIERSE RÓŻNE

Niebieski motylek

Słodka zjawą
uśmiech rozgrzewa
budzi pragnienia
zielonej młodości,
Gorący uścisk
powraca młodzińcze
chwile uniesień
buduje chwiejny
most przyjaźni
otulony mgiełką tajemnic.
Jeszcze jedna
chwila radości
I...
niebieski motylek
znika, jak sen
pozostawiając miłych
wspomnień cień.

...Do Ciebie

Przyjść nie mogę
obowiązków mam moc
ciężko znoszę
życia drogę
każdą źle
przespaną noc.
Los nasz
inną biegnie drogą
inne są
nasze cele
marzenia nasze
spełnić się nie mogą
mamy ich zbyt wiele.

Wszystko na nie

Nie wierzę – słowom rzucanym na wiatr
Nie drażnią – błyskotliwe pomysły
Nie szukam – pod drzewem złudzeń
Nie marzę – złudny poryw chwili
Nie śpieszę – na drugi brzeg
Nie tęsknię – dawne loty
Nie zdobywam – na pokrwawionych kolanach
Nie szepczę – Kto usłyszy?
Nie namawiam – mieszanina sprzeczności.



Naucz się tolerancji

Strzeż się radzę
nerwowego załamania
chętnie wysłuchaj każdego
złość utrudnia porozumienia
i samooceny
uwagi przyjmij bez złości
będziesz lubiany
wśród gości.



Czasem wracam

Radość życia
rozkołysana wizja złudzeń,
dni pełne słońca
bolą, jak otwarte rany.
Wyschło źródło nadziei
niespełnionych marzeń
miłości
rozwiął je kosmiczny wiatr
na szlaku do wieczności.
W martwej
szpitalnej ciszy
zamarło serce
zabrakło sił
by zapłakać
łzami boleści
Czasami wracam
na skrzydłach wspomnień
budzę uśpione myśli
łagodzą smutek.
Do Ciebie tak daleko
może kiedyś się przyśniesz.

Współcześni dżentelmeni

Współcześni dżentelmeni
pieniędzy szukają
kobiety takich
co pieniądze mają.



Można zapomnieć?

Ojczyzno moja
wielka w swej skromności
zrabowana
zniszczona
utonęła w kałuży nienawiści.
Nękana obozami
zastraszona ośrodkami zagłady
wyniszczona rzezią bezbronnych.
Rozdarta bólem
martwego oczekiwania
rozpaczliwego buntu
nabrzmiąta krzykiem milczenia.
Jakże często powracają
dni rozpaczy
noce czarne jak
ziemia o zmroku.
Ileż mogił
wdeptanych w ziemię
burzliwych przeżyć
znaczonych krwią
powraca na skrzydłach
wspomnień?
Można zapomnieć?

Krzywe ścieżki

Straszne mordy
niosą wieści
śmierć czai się
nocą i dniem
Uciekamy.
noc...
głucho, ciemno.
Dorobek życia
w podręcznej walizeczce
lęk, rozpacz.
Niebo zastygło w milczeniu.
Dokąd pędzi nasz los
opętany chaosem wojny.
Myśli biegną
krzywą ścieżką przeszłości
ożywiają wydarzenia
ludzkich dramatów.
Magiczną siłą
zszywamy nadzieję z jutrem.
Cały dorobek życia
za drzwiami historii
jak trudno przestawić się
na nowe tory,
pokonać ból
codziennej nostalgii.

Pamiętam

Tajemniczy szept
dalekich pól
zapach róż
jabłek jesienią
Śpiew wiatru
przy akompaniamencie
blaszanego dachu
zimą zaspę śnieżną.
Dom na wzgórzu
sadem otoczony
dźwięk leśnych organów
budzący ze snu.
W oknach czasu
wiraże dzieciństwa
tragiczne zaburzenia historii
odtworzą mroczne
obrazy tamtych lat.

Pożegnanie

Noc czarna, jak
skrzydła kruka
ból i cierpienie
wiatr suszy łzy.
To ostatnie
na dom spojrzenie.
Rozszumiał się las
nie odchodź prosił
drży gałązkami
tak dobrze nam było
co będzie z nami
swą pieśnią rankiem
sosna witała
odchodzisz w nieznane
samam pozostała.
Księżyc mgłą spowity
skrył się za chmurami
zda się świat cały
zalewa się łzami.
Blaski dni szczęśliwych
w mlecznej toni mgły
cisza zaludnia
martwe pejzaże
pożegnanie śle.

W 60-rocznicę ucieczki ze Lwowa

Wagony bydłące
na bocznych torach
załadowane
czekamy na odjazd
już kilka dni
gdzie pędzi nasz los
kiedy wyjeżdżamy
kto to powie?
Ruszamy
jedni się modlą
inni płaczą...
Z małymi przerwami
pociąg staje
na dzikiej bocznicy
za Katowicami
głodno, chłodno
zapasy się kończą
już dwa tygodnie tu mija
wciąż czekamy.
Milczenie nie odpowie.
Są sekrety z którymi
się umiera.
Nagle okrzyk „wsiadać”
jedziemy,
nie wszystko
kończy się śmiercią.
Noc – chmury nadciągają deszcz leje.
Mijamy miasta i wsie
nagle pociąg staje.
koniec drogi
Już dnieje.

Szlakiem wspomnień

Czasem
przebiegam myślami
wydarzenia
obrazy
pejzaże samotności (te krzyczą najgłośniej).
Ostre zakręty
bolesne powikłania losu
stromie schody
wzloty i upadki.
Coś podpowiada
cieszyć się każdą
małą radością
cieplem słońca
blaskiem gwiazd.
Każdym uśmiechem
każdym dobrym słowem
każdą chwilą dnia.

Wspomnienia o ks. Pieczce

Zawsze ciepłym
witał uśmiechem
sercem mierzył spotkania
kiedy smutek
rozdzielał duszę
dodawał sił wytrwania.
Pocieszał samotnych
gasił przewinienia
Często przypominał
o rachunku sumienia.
Umilkły powtarzane słowa
„W milczeniu
spotkaj się z Bogiem”
jego radę tak prostą
a tak trudną
zapomnieć nie mogę.

Moje siostry

Każda odrębny
ma swój świat
aspiracje,
zainteresowania.
Czasem dzieciństwo
pamięć potrafi
powieje zapachem róż
domem wśród
kwitnących jabłoni
lasem
szumem zbóż.
Wiatr rozwiewa
uśpione nostalgie
bezlitosnego przeznaczenia
zwolna ból ginie
w ogrodzie zapomnienia.



Nasz Starosta

Nasz Starosta
ma własny
kodeks postępowania
plany nie mieszczą się
w segregatorach
nawet szpital
pobudza do działania
Doradza
Sprowadza
naukowe mądrości
buduje, odbudowuje
zaniedbania przeszłości.
Serca otwiera
kluczem życzliwości
stosuje język akceptacji
dociera jednak
czy mówiący ma rację.
Kulturę wspiera wyjątkowo
gdy na to czas pozwoli
wśród dorosłych,
młodzieży
nawet dla przedszkoli.
Do pracy
budzi lud uśpiony
uważam
jest niezastąpiony
nawet gdy sprawa
jest niezbyt prosta.
Zawsze doradzi
nasz Starosta.

Dziś dzień radości

Dziś dzień radości (Urodziny)
z bagażu pamięci
co zbędne
usuń w cień.
Niech słoneczne uśmiechy
ciepłe spojrzenia
towarzyszą Ci
Bóg obdarzy
blaskiem szczęścia
na kolejne dni.



Mam coś dla Ciebie

Mam coś dla Ciebie
w szkatułce ze szkła
dni pełne słońca
wszystko
co wymarzyłam
w snach.
Uściski, radości
przeżycia i nadzieje
chwile razem spędzone
miłość co nie rdzewieje.
Mocne serca drżenie
wszystko co szczęściem
się zwie
nawet czułe spojrzenia.

Pani X

Uśmiecha się mile
przymila swój głos
zawsze „z sercem na dłoni”
pod niebo zadarty nos.
Dumna jak właścicielka
nieużytków w Bieszczadach
o odcieniach swej szarości
wiedzy nie posiada.
Pycha wszechogarniająca
płonie ogniem zazdrości
wszystkim głosi
hymn pochwalny
o swej mądrości
nie znosi sprzeciwów udręki
zabija, jak promień lasera
nie podnosząc ręki.

Dobra wróżka podpowiada

Dobra wróżka podpowiada
szukasz przyjaciół
naucz się gestów miłości
to ważna zasada.
Czas zarezerwuj na rozmowy
sercem przyjąć uwagi
bądź zawsze gotowy.
Naucz się pozdrawiać
przepraszać
podziwiać
i kochać
bądź hojny w pochwałach
i cierpliwie słuchaj
a...
przyjaciół przybędzie
gdy inny odejdzie.

Rozwichrzone myśli

Z samopoczuciem
bywa różnie.
No cóż
droga życia
coraz krótsza.
Napływają rozwichrzone myśli
coś zastyga
w głębi serca.
Jeszcze jedno spojrzenie
obrazy proszą
nikłym światłem
Biegnę Mleczną Droga
plecaczek grzeszków
niezbyt cięży
wszystko co kocham
okryła mgła.
Czuję zapach
niebiańskich łąk
anielski chór
kosmiczny nawiewa wiatr.
Brama nieba
oślepia blaskiem.
Otworzy się? (Dalej nie sięga myśl).

Ona i On

Czekali
szukali się
kilka lat
po lekcjach
na łące
w podróży
we śnie
w spojrzeniach
przechodząc w milczeniu
w końcu znaleźli się.
Mocno ściskali
połączone ręce
szczęśliwi, jakby
życie
zaczęło się od nowa
na ślubnym stojąc kobiercu.
Miłość dzielili na dwoje.
Troski i radości
w jednym
niepodzielnym
już sercu.
Czy zawsze będą
tacy szczęśliwi
zadowoleni
choć lustró
twarz im odmieni?

Omia Vincit Amo

(Miłość wszystko wybaczy)

Zawsze razem
dziś obok siebie
Nagle
coś się stało?
Zgasło słońce
na niebie
noc
ani jednej gwiazdy
spojrzenie pełne złości
tak niedawno
rozpływali się w radości
Nie odeszła
wróciła miłość
nieśmiało na palcach
nie porwał
ją wiatr
czekała jeszcze
na przeprosin kwiat.
Chociaż twarz
podkreślają
nitki zamarłych uśmiechów
i zdradzają lata
zawsze uśmiechnięci
do ludzi i świata.
Czasem powtarza
się to samo
lecz Omia Vincit Amo!

U lekarza (3 wiersze na zamówienie)

Przyszłam, bo mi
na czole wysypało
i z rękami coś się stało
„Środki chemiczne
odrzuć trzeba”
brzmi przestroga
„i zgłosić się
do dermatologa”.
Porządki robiłam
nikt mi nie pomoże
mąż w świecie fantazji
przesypia przy telewizorze
„Chrosta na czole
musi być usunięta” „
zastrzyk siostró”
Westchnienie ożywia ciszę
„och igła została
skóra zbyt napięta”
siostra wyszeptala
Fala złości mózg zalewa
aż mnie mdli
ugryźć siostrę chciałam
aż do krwi.
Na głowie sterczy
biały kok
spojrzałam w lustro
wpadłam w szok.

Nocny dyżur w pogotowiu

Dzwoni jakiś szalony
„mama zaśląbła”
krzyczy z lękiem
jak szalony
„Jedziemy”
u progu witają
pijackie wrzaski.
Pukamy, nagle
cisza rozległa...
„Otwierają” zmusiły
ich trzaski
„Kto wzywał pogotowie?”
„Ja” – nastolatek się odzywa
„mama zakrwawiona
ledwie żywa” – wchodzi
głowa ręcznikami owinięta
„Spadłam ze stołka”
mówi poszkodowana
„Czemu nie powiesz,
że tata Cię
do drzwi machnął”
„Nie szkaluj
rodzonego taty”
„Ona ciągle go ukrywa”
„Leży trochę napity,
nie ma pracy
więc przeżywa”

„Rana głęboka,
trzeba szyc
do szpitala
pogotowie czeka”
„Wolę tu być”
„Dość kobieto
tej rozgrywki
zamiast do szpitala
za kilka dni –
możesz tam trafić
do lodówki”.

Klubowe spotkanie

Długi czas
siedzimy same.
Janka aksamitnym altem
nuci „Przy kominku”
nawet się nie złości
odporna jak kaktus
na spóźnienia
i brak punktualności.
Wreszcie
wchodzi Krystyna
kącikiem ust
rzuca uśmieszek
nasycony cynizmem
tryska energią
jak zawsze
z amerykańskim optymizmem
I...
Franciszek od żony
uwolniony jak
„Trzecia wiosna”
z domu opieki uwolniony
krawat poprawia
brzuch wciska
wybaczcie spóźnienie
ludziska
z niegasnącym uśmiechem
zjawia się Rena

krwiście rozpromieniona
jak z integracyjnego szkolenia.
Janka zbiera
resztki cierpliwości
przymruża oczy
koloru dzwonków polnych
nabiera wigoru
wita gości
głos jej drży szalenie
może coś ją dręczy?
i...
zaczyna przemówienie.



W parku

Na ławce już od rana
siedzi w objęciach
para zakochana.
Usiadł gołąb
na drzewie
patrzy zdziwiony
ściskasz się z obcą
a w domu masz żonę.



... Dzieciństwo przeminęło

Dzieciństwo przeminęło
jak na wodzie ślad
i młodość
tak oczekiwana
jakże inny
wydawał się świat.
Życie malowało
arabeski
pamiętasz
jak było cudnie.
Nie trzeba było
wielu słów
noc była południem
wystarczyły spojrzenia.
Dziś spotkanie
pośród snów
a...
szczęście to marzenia.

Słowo

Znasz
to słowo?
Pamiętasz
ten czas?
Taką dziwną
miało moc
powtórz je
jeszcze raz.
Szukało dróg
nieznanych,
nie słuchało rad
rozbudzało marzenia
nie widziało wad.
Dziś na skroni
srebrny włos
czas odmienił świat
a...
ono ma wciąż
20 lat.

Upadek

Upadłam
na schodach
w szkole
wołałam
ciemno było
cisza utkana
z bólu
zagłuszała.
Zatopiona
w ciemności nocy
ledwie żyłam
na skraju rozpacz
żadnej pomocy.
Wstałam
resztką siły
tylko nogi
się krzywiły.
Sen to
czy zjaw
nagle uczennica z córką
skąd się wzięła?
W koło pustka
głucha
nieziemska to siła!
I tak
wdzięczna
im sercem całym,
obolała
pełna żalu
znalazłam się
w szpitalu.

Był taki dzień

Czasem
w sercu pogoda,
jakby kwitła wiosna
dziś
w głębi myśli
jesień późna...
To samo
niebieskie oko nieba
dziś pociemniało
wygląda inaczej.
Po co
wspominam
co dawno umarło
rany się zbliżniły
radość
wiatry rozwiały
po świecie,
dziś
ciemność
zalega wokół
choć słońce
świeci.

AFORYZMY I NIE TYLKO



Narzeczony - wzór miłości i wierności
odszedł przed ślubem by nie sprawić jej
przykrości.



Przyroda może żyć bez człowieka
a z nim ciężki los ją czeka



Kocham wymawia bez przeszkody
a... gdzie dowody



Wymagasz od wielu - Twoja zasada
zaczniij od siebie - dobra rada

Są słowa, które życie łamią
i szczerze, które nie kłamią



Majętny i sławny, jakim się uważa
wszystko pozostawi za bramą cmentarza



Serdeczna przyjaźń życie rozwesela
„Bądź przyjacielem znajdziesz przyjaciela”



Kto nie zaznał bóleści, nie doceni radości

Przyroda tam się odradza, gdzie człowiek nie
przeszkadza



Wroga się wystrzegać - to stara zasada
fałszywy przyjaciel więcej bólu zada



Kto zaletami szczyci się do przesady
ten stara się ukryć swoje wady



Zdradzę jedno z mych sekretów
nie wiele jest poezji, a wielu poetów

Piszą wiersze poeci, lecz myślą w zadumie
kto je rozumie



Czuje się jak paw, a jest zwykła kurka
unieść się nie może, choć porosła w piórka



Ci się starzeją co kochać nie umieją



nie masz pojęcia, jak człowiek człowiekowi
potrzebny jest do szczęścia

Pragnąc więcej niż Bóg da
można zepsuć co się ma



Miłość czyni z nich brutali
wobec tych co kochać przestali



Starość nie uchroni przed miłością
lecz miłość uchroni przed starością



Skoro każdy z nas inną idzie drogą
wybujale marzenia spełnić się nie mogą

Pochlebstwa nawet przyziemne
są zgubne, ale przyjemne



Miłość niepojęta jest dlatego,
kto nigdy nie kochał bliźniego



Czasem się tak dzieje, że z ogniska
domowego chłodem wieje



Szczęście z miłością zawsze idzie w parze
lecz miłość bez szczęścia też się zdarzy

Pamięć co jasne i ciemne odtwarza
różnych odcieni nie zauważa



Czasem mężowi to inwalidzi
żona nim rządzi i tego nie widzi



Czy to być może, są „drzwi”, których
nikt nie otworzy



Każdy popełnia błędy w ukryciu
mądry, ten kto je wykorzysty w życiu

Zna najbliższych i bliskich, ich wady i zdolności
z poznaniem siebie największe ma trudności



Wzajemna miłość zachwyca –
to najpiękniejszy dar od życia



Ważna jest miła mowa,
bywa serdeczność bez słowa



Najokrutniejsza jest samotność we dwoje
(to spostrzeżenie moje)

Zakochany, cieszy się dziewczyną
gdy wśród wielu wybrał jedyną



Wiosną, pobyt bociana
straszy panny i pana



Żadna kobieta u zazdrośnicy się nie liczy
i męża trzyma na krótkiej smyczy



Moje najmiłsze przeżycia

Budzą pamięć częste marzenia, podrywają do lotu, nieposkromioną chęcią zwiedzam na nowo odległe kraje Europy. Ileż radości by w sercu rozkołysać dawny blask, niezatartych jeszcze śladów na rozpalonych kamieniach, gorącym piasku na plażach Morza Czarnego (wczasy: Warną, Albena, Bałczik).

Marzę nawet, jak gaśnie słońce i nie świecą gwiazdy, by chociaż na chwile czuć się szczęśliwą. Sięgam do dna pamięci, wydobywam najciekawsze kraje Europy. Słoneczne lato - wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, historia i piękno Wiecznego miasta, kolebka kultury. Amfiteatry, bazyliki, katakumby, Forum Romanum i Koloseum.





Watykan – stolica chrześcijaństwa. Potęga Bazyliki św. Piotra. Panorama miasta, zespół pałaców, ogrody oglądane z najwyższego miejsca z Wieży Bazyliki św. Piotra urzekają niezapomnianą ekstazą.





Wenecja – ginące miasto – Plac św. Marka. Pałace często tonące w wodzie. Odblaski mozaik wzbudzają podziw, podczas zachodu słońca lśnią przeróżnymi odcieniami barw. Obrazy, rzeźby, arcydzieła złotnictwa wysadzone szlachetnymi kamieniami. Liczne kanały, mosty, pływające gondole.

Jeszcze Padwa – Kościół św. Antoniego. Kolejna wycieczka, pozwalająca spełnić marzenia wielu lat.

Paryż – artystyczny ośrodek świata i nauki – Sorbona.

Zamki, muzea – Luwr, zabytki, rozmodlona Notre-Dame, Łuk Tryumfalny, Wieża Eiffła – wspaniały widok nocą, przecięty wstęgą



Sekwany z najwyższego miejsca wieży, cudowne odbłaski lamp z pływających statków to niezatarte wrażenie. Odrywam się od ziemi i jak Ikar lecę w słoneczną dal, myśli przenikają serce. Bajkowy Disneyland – pod zamkniętymi powiekami przebiegają obrazy bajecznego świata. Ile jeszcze piękna można oglądać na tak nikłej cząsteczce wszechświata.



Wstałam wcześniej od słońca – jadę („Stolicami Krajów Socjalistycznych”) – 1974 r. Bratysława, Praga, Budapeszt, Bukareszt, Sofia). Podróż bardzo męcząca, ale jakże owocna.

W szczelinie wspomnień pozostały niezatarte obrazy Środkowej Europy. Pod żaglami obłoków, pełni wrażeń wracamy do kraju.

Wiedeń – Przepiękny zamek Schenebrum tonie w zieleni otaczającego parku. Wzgórze „Szczekających psów” – Kościół polski na górze (oglądałam kilka razy).

Kuszą odległe krajobrazy północy.

Lipiec 1973 – Leningrad – (Petersburg), Warszawa, Mińsk, Leningrad.

Petersburg – Pod błękitnym niebem lipcowej nocy wracają w wyobraźni tragiczne wydarzenia Rewolucji Październikowej. Jakieś dziwne moce dotykają zimnym palcem jak w lustrzanym odbiciu przewijają się cienie carskiej Rodziny. Ślepe wyroki losu prowadzą ich spod Uralu, zamarły okrzyk bólu odbija się echem w zrujnowanej cerkwi o obdartych ścianach z pólszlachetnych kamieni. Może ich dusze krążą po pięknych zamkach otoczonych parkami o kwietnych ogrodach lśnącymi perłami rosy. Ciszę

zagłusza poszum zatoki Fińskiej. Już północ
sen nie wraca. W hotelu jasny jeszcze
podbiegunowy lipcowy dzień.

Wilno – lipiec 1972 r.

Autokarem Katowice – Warszawa – Wilno.
Życie tu, jak zawsze z dnia na dzień,
żadnych blasków nadziei na lepsze jutro.
„Ostra Brama” – po drewnianych zniszczo-
nych schodach, na klęczkach wspina się
jakaś kobieta.

Lipiec pusto, głucho w świątyni miejscu tak
zwiedzanym, opisanym przez Adama
Mickiewicza „O Panno w Jasnej świecisz
Bramie” – na ołtarzu ani jednego kwiatka,
żadnej jasności. Z pokorą klękam i zalewam
się łzami. Cisza głucha wokół, słyszę szept
swojej modlitwy. Jestem rozczarowana.

Niemcy – 1991r. (Fulda Giessen-Bad Elbach).
Małe uzdrowisko jak inne. Z mojego pokoju
widok na budynek zbliżony do magazynu.
Tylko w niedziele i czwartki – duże obejście
zapełniało się samochodami. Zjeżdżali tu
ludzie na godzinne spotkania czy modlitwę.
Miejscem modlitwy właścicielki mojego
domu wczasowego był zwykły dom, z
dużym holem, długą ladą wypełnioną
książkami, kolorowymi czasopismami i salą

widowiskową z małą mównicą. W niedużej odległości mieścił się kościół Ewangelicki. Do kościoła rzymsko-katolickiego oddalonego o 7 km w innej miejscowości jechało się autobusem. Po raz pierwszy tu widziałam kobietę w granatowej sukni w białe groszki w roli ministranta i razem z księdzem rozdającą komunię świętą do wyciągniętej ręki.

Berlin i Drezno i Kar Marx – zwiedzałam w różnym czasie z różnymi wycieczkami.

Sanatorium w Świnoujściu. Wycieczka Kopenhaga, Szwecja Południowa i Zamek Hamleta. Częsteczka nowego krajobrazu. Cieszę się ogromnie.





Trasa – Rostok, Gejzer, Kopenhaga – zwiedzamy zamek Hamleta po krótkiej modlitwie w najbliższym kościele staję na brzegu morza. Przede mną daleko na horyzoncie zarys Szwecji. Nowo oddanym wiszącym mostem przez Bałtyk jedziemy autobusem, nad nami białe żagle chmur, radość zakwita z każdą chwilą. Zwiedzamy Malmö, Lund i tą samą trasą wracamy do kraju.

Jak mało potrzeba mi do szczęścia, choćby przez ulotną chwilę wspomnień?

Spis treści

	Str.
Słowo wstępne – Ks.mgr Marian Kosiński, Wiktor Bugla	
Od autorki	
Czar uśmiechu	7
Wróciła wiosna	8
Wiosna w parku	9
Maj w Ustroniu	10
Świt w górach	11
Nocą w Ustroniu	12
Las	13
Burza nad „Złocińcem”	14
Panie dzięki Ci	15
W objęciach nocy	16
Carpe diem	17
Świat traci barwę	18
Konflikty	19
Słowa... Słowa...	20
Letni ranek	21
Lilia i wiatr	22
Pieśń bez słów	23
Nadmorski wieczór	24
Deszczowe lato	25
Wakacjom otwórz drzwi	26
Księżycową nocą	27
I takie bywają odwiedziny	28
Najmilsze przeżycia	29
Wielki dzień 11.XI	30

Cicho na palcach	31
Jesienna miłość	32
Moje wnuki	33
W wędrówce na szczyt	34
Za falującą zasłoną	35
W noc wigilijną	36
Nagroda starosty	37
Nowy Rok	39
Zimową nocą	40
Poczytaj mi babciu	41
Babcia	42
Sen	43
W szpitalu	44
Pierwsza wizyta	45
Są życzenia	46
Zima stulecia	47
WIERSE RÓŻNE	
Niebieski motylek	49
...Do Ciebie	50
Wszystko na nie	51
Naucz się tolerancji	52
Czasem wracam	53
Współcześni dżentelmeni	54
Można zapomnieć?	55
Krzywe ścieżki	56
Pamiętam	57
Pożegnanie	58
W 60-rocznicę ucieczki ze Lwowa	59
Szlakiem wspomnień	60

Wspomnienia o ks. Pieczce	61
Moje siostry	62
Nasz Starosta	63
Dziś dzień radości	64
Mam coś dla Ciebie	65
Pani X	66
Dobra wróżka podpowiada	67
Rozwichrzone myśli	68
Ona i On	69
Omnia Vincit Amo	70
U lekarza	71
Nocny dyżur w pogotowiu	72
Klubowe spotkanie	74
W parku	76
... Dzieciństwo przeminęło	77
Słowo	78
Upadek	79
Był taki dzień	80
AFORYZMY I NIE TYLKO	
Moje najmiłsze przeżycia	93



Wanda Gizicka urodzona w Zarudcach k. Lwowa zamieszkała w Raciborzu. Z zawodu nauczycielka, ukończyła SN z filologii polskiej oraz studia wyższe z geografii. Debiutowała prozą „Wspomnienia lat 1945-46” w 1985 roku. Nagradzana i wyróżniana w wielu konkursach literackich. Występowała

na ogólnopolskiej antenie Polskiego Radia w Inowrocławiu w 1998 r. Wiersze jej publikowane są na łamach prasy codziennej i literackiej, np. w „Głosie Nauczycielskim”, „Własnym głosem” i innych, w wielu wydawnictwach pokonkursowych, almanachach poetycko-plastycznych, kwartalnikach literacko-artystycznych raciborskiego RSTK „Horyzonty”, w wydawnictwach Nauczycielskiego Klubu Literackiego.

Nagrodę Prezydenta Miasta Raciborza otrzymała w 2004 r.

W 2009 r. Nagroda i statuetka Starosty Raciborskiego w dziedzinie Kultury „Mieszko AD 2009” w kategorii twórczość literacka.

Jest członkiem Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego i Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Katowicach, Klubu Poetów w Raciborzu oraz Stowarzyszenia Autorów Polskich w Warszawie.

Wydała zbiory wierszy:

„Wiersze” - 1994 r.

„Pory roku” - 1995 r.

„Skojarzenia” - 1998 r.

„Rozrzucone myśli” - 1999 r.

„Szepty wieczoru” - 2000 r.

„W poszukiwaniu ciszy” - 2002 r.

„Zatrzymane chwile” - 2003 r.

„Migawki wyobraźni” - 2005 r.

„Na szlaku życia” - 2007 r.

„Iskry i cienie” - 2008 r.

oraz „W splocie spojrzeń” - 2010 r.